

P-II-412

ПРЕДПОЯВКА  
Институт Искусств  
Москва, 1930

nat. pocz. optac. ryczał.

# WROBLE na DACHU

Nr 4.  
ROK I.

CENA 30 gr.

13.VII. 1930.



Wm7.

„Koszykówka”  
na plaży  
<http://wcm.org.pl>





# Stefcio, morzu

## KANIKUŁA

Ciężko życie dziś się pcha,  
gdy się lato sroży, ka-  
nikuli,  
człowiek w żarze ciągle tkwi,  
wyzbyłby się spodni i  
koszuli.

W chmurach kurzu włóczyysz się  
klnąc złośliwość wszelkich prze-  
powiedni —  
z czoła się fontanni pot,  
czyściec byłby bardziej od-  
powiedni.

Czarną twarz masz i pstry nos,  
radbyś się zupełnie roz-  
nagować —  
lecz masz radę na to zło,  
co godzinę pędzisz po-  
plażować.

Morze jest to taki wielki staw, który zaczyna się w Gdyni, a nie kończy się nigdzie i jak się ma flotę, to wszędzie można nim zająć. Mamusia mówi, że Polacy nie mają zamiłowania do wody, wolą wódkę, i dlatego morze jest u nas ciągle rodzaju nijakiego — *to morze*.

Tatusz, jak to usłyszał, łomaczył mamusi, że dopóki nie będziemy mieli całego Bałtyku, to musi nam to *nijakie* morze wystarczyć, a mamy już przecie *męskich*: komandorów i kapitanów, krążownika i torpedowce, port i majtków — więc wszystko narazie w porządku...

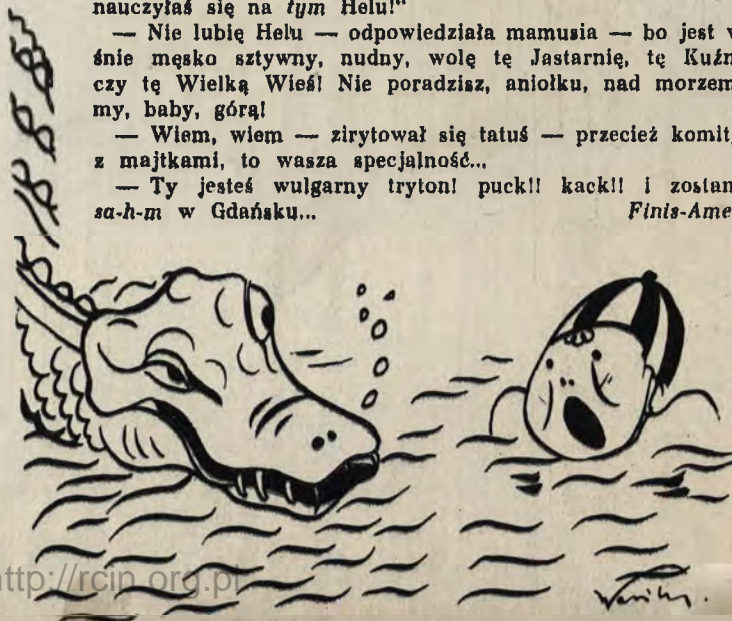
Mamusia dodała jednak, że wogóle nasi panowie zamalowało się naszym morzem zajmują i żeby nie kobiety, toby je zaprzepaścili, tak jak przed wiekami. Kobiety do niego jeżdżą, one go kochają, one nad nim pięknie się opalają i one wymyśliły mu różne miłe *żeńskie* nazwy, jak: ta fala, ta foką, ta plaża, ta perła, ta cieśnina, ta zatoka, ta Syrena i ta Gdynia — a jeżeli znajdziesz się co *męskiego* nad morzem — to albo agresywny piasek, słowem puck, nieciekawo śledź, a najczęściej to bałwany...

Tatusz powiedział na to: „Ładnej geografji i miłości Ojczyzny nauczyłaś się na *tym* Helu!”

— Nie lubię Helu — odpowiedziała mamusia — bo jest właśnie *męsko* sztywny, nudny, wolę tę Jastarnię, tę Kuźnicę! czy tę Wielką Wieś! Nie poradzisz, aniołku, nad morzem to my, baby, górą!

— Wiem, wiem — zirytował się tatusz — przecie komitywa z majtkami, to wasza specjalność...

— Ty jesteś wulgarny tryton! puck!! kack!! i zostaniesz *sa-h-m* w Gdańsku...  
*Finitis-Amen.*





# Mistrze...



*To małe „bebe“ coraz lepiej pływa!...*

## **DLACZEGO LUDZIE WYJEŹDZAJĄ DO WÓD.**

Różne są powody, dla których ludzie to czynią.

Właściciele pensjonatów i hoteli robią to po to, aby brać 15 zł. za rzecz, która jest warta 1.50.

Kupcy, aby sprzedawać towar, którego w mieście nie mogli się pozbyć.

Mamy, aby się pozbyć córek, których w karnawale nie mogli sprzedać.

Kobieciarze, ażeby urządzić „grande chasse“ na turkaweczki.

Lekarze bez praktyki, ażeby raz wreszcie złapać pacjenta.

Mężowie, ażeby znaleźć odtrutkę na małżeństwo.

Aktorzy skrachowani spodziewają się tłustych benefisów.

Spiewaczki sądzą, że będą bezkarnie się wydzierać i jeszcze im kto dopłaci.

Dziennikarze, by zrobić wywiady w do-brze zrozumiałym własnym interesie...

W różnych celach ludzie wyjeżdżają do wód.

Są też tacy, którzy jadą dla poprawy zdrowia.

Ale do tego celu, jak słusznie twierdzi Makuszyński, trzeba mieć — końskie zdrowie.

\*

## **NA DWORCU W WARSZAWIE.**

— Panie pułkowniku, radzę w Krynicy uważać na... „Zubera“.

— Ach, nie boję się, wyjeżdża ze mną aż pięciu wywiadowców.

\*

Podczas otwarcia wystawy Kom-Tura, pewien cudzoziemiec pomylił się, nazywając Kom-Tur — „konturem“ P. W. K'i.

\*

Pana ministra Składkowskiego zapytano w towarzystwie:

— Czy pan generał wyjeżdża gdzieś na letnisko?

— Wykluczone, za gorące dziś mamy czasy...

\*

Kapitan Smith, po zdobyciu Atlantyku, pokonawszy wszystkie niebezpieczeństwa, chce skorygować tytuł aparatu na „Krzyż Pański Południa“

## **PASAZER NIE Z TEGO ŚWIATA.**

*(Obrazek autentyczny).*

— Panie konduktorze! Czy ten wagon miejskiej kolei elektrycznej jedzie przez Rynek...?

— Tak!

— Janie! Możecie wejść. Jedzie przez Rynek!

— Ile się należy za bilet; dla mnie pierwszej klasy, a dla służącego drugiej..

— Jest tylko jedna klasa.

— Przecież przed wojną...

— Teraz jest jedna! Dokąd bilet?

— Na Rynek! Ile się należy?

— 50 groszy.

— Ma pan tutaj 55 groszy...

— Zadużo o 5 groszy.

— Te pięć groszy to na piwo dla pana, za fatywę...

— Czy pan oszalał...? Nie jestem dziadem.

— Janie, wysiadamy, ten pan obraził mnie. Pojedziemy fiakrem. Co za czasy..





„Dama ze słonecznikiem“  
czyli: ta pani dostała słonecznika

#### Z SEJMU.

(wr) — Dlaczego z taką zawziętością występuje zawsze posłanka nasza p. X. przeciwko budżetowi wojskowemu!

— Nie dziwnego, — była niegdyś zaręczoną z porucznikiem, który ją puścił w trąbę.

\*

Pan radca: — Telefon dzwoni! — Niech pan spyta, kto tam jest?

Urzędnik: — To prawdopodobnie małżonka pana radcy.

Pan radca: — Czego chce?

Urzędnik: — Nie wiem, — słyszałem tylko słowa: „cieleca głowa“!

Pan radca: — O, to napewno do mnie, — zostaw mnie pan samego, — widocznie chce ze mną mówić.

\*

Lekarz: Pan pije za dużo, a je za mało.

Pacjent: Na wszystko, panie doktorze, nie starczy!

#### ĆWIERKANIE O SZCZĘŚCIU MAŁŻEŃSKIM

Raz na pewnym wielkim gmachu  
Stedziaty wróble na dachu,  
I z ferworem, z całej siły,  
O to się kłóciły,  
Czy można uzyskać szczęście  
Przez ożenek, lub zamęćcie?  
Stary wróbel krzyczał: że nie!  
I ćwierkotał: Ja się nie żenię,  
Bo dziś w małżeństwie najczęściej,  
Tylko pieniądz daje szczęście,  
A to jest zwykłe przekupstwo.  
— Pieniądz? to głupstwo! —  
Pisnęło z boku jakieś maleństwo —  
Ja znam szczęśliwe małżeństwo,  
Co żyje sobie wesolo,  
Gdy on ma długi, a ona jest gołą! —

CEFJOT.

\*

Wujaszek: Uważaj, Karolku, żebyś wraz z jabłkiem nie zjadł robaka.

Karolek: A to niech robak uważa, żebym go nie zjadł.

#### PODCZAS ROZPRAWY SĄDOWEJ.

(Sędzia do oskarżonego): ...niechże pan opowie samodzielnie, jak to było. Mówi pan bowiem głupstwa i powtarza tylko za swoim obrońcą...

\*

— Cóż do diabła, nie widzi pan, że mi pan wrywa już drugi ząb zdrowy?

— Niech się pan nie denerwuje, do chodzimy do chorego, może jeszcze da się go uratować.

\*

Stary Kohn został szczęśliwym ojcem bliźniąt. Bierze jedno z nich na rękę i mruczy: — Ładna historia, ledwie się łajdak narodził i już ma konkurenta.

\*

— Gdy zięć mój żenił się z moją córką, dałem mu oprócz posagu także i większą pożyczkę.

— No i cóż, czy zwrócił ci już co?

— Tak! — Moją córkę...





TOLO

Godz. 10-ta — przypalanie się rozpoczęło...



Godz. 12-ta — chwyciło!...

Nasi nad Adriatykiem





## Przesądny



*Podróżnik-krótkowidz: — Koń na mej drodze! Obawiam się, że będę miał pecha!*

### URYWEK Z MOWY OBRONCY.

...a wreszcie, moi panowie przysięgli, sądzę, że wzruszy was jeszcze jeden szczegół i skłoni do uwzględnienia łagodzącej okoliczności dla mego klienta, a mianowicie ten, że wśród tylu świadków, nie znalazł się ani jeden, któryby korzystnie dla niego zeznawał.

— Sądziś, że porucznik Przepiórka poprosi cię o rękę?

— Z całą pewnością! Przecież otrzymał kilkanaście odznaczeń za odwagę... i krzyż za ratowanie tonących.

— Kasiu, ładne rzeczy widzę, to ty masz narzeczonego?

— Proszę pani, sobie z tego nic nie robić, on nie ma poważnych zamiarów.

### Udrekł ulicznego przechodnia.

— Ufff...! Gorąco!... — wykrztusił pan Hipolit, gdy krwiożercza taksówka przewróciła go na rozpalony asfalt i przytłamsiła wszystkimi czterema kołami.

Wokół ofiary utworzyło się zbiegowisko. Zebrani zgodnym chórem piorunowali na niesforność szoferów. Paru hazardowiczów poczyniło zakłady, czy poszkodowany podniesie się, czy też nie.

Samopoczucie pana Hipolita powróciło i skierowało jego uwagę na niewiaściwość leżenia w biały dzień na środku jezdni. Machnął więc najpierw ręką, potem nogą, wybałuszył oczy i zaczął się gramolić. Miny przytłoczonych na „nie wstanie“ wydłużyły się.

Z tłumy wysunęły się dwie postacie, by pomódz nieborakowi. Unieśli go, a jeden z nich przyłożywszy do czoła ofiary ilonę i wia jedną rękę, drugą wyciągnął z

## Z SALI SĄDOWEJ.

— To już jest piąty człowiek, którego pan przejechałeś.

— Przepraszam panie sędzio, to jest czwarty człowiek, bo jednego przejechałem dwa razy.

— Mój dramat obejdzie całą Polskę.

— Bagatela! To pana będzie p o r t o kosztowało!

— Więc godzisz się, mamusiu, na małżeństwo ze Zbysiem, choć go nie nawidzisz?

— Właśnie dlatego, chcę zostać jego teściową.

Gość zamawia w restauracji jujka na mleko, prosi jednak, aby były świeże.

Zabiera się do skonsumowania, gdy wtem zauważył na skorupce następujący napis:

„Jestem młoda, ładna, gospodarna i samotna. Na tej drodze poszukuje znajomości: (następuje adres)“.

Uradowany, pisze natychmiast list pod wskazanym adresem. Nazajutrz otrzymuje odpowiedź:

„Łaskawy Panie Nieznajomy! Dziękuję za zgłoszenie, lecz pański rywal miał większe szczęście, ponieważ — dostał świeższe jajko. Od 18 miesięcy bowiem jest moim mężem“.

Powidłański kazal sobie na papieronicy wryć portret żony.

— Jakiś ty dobry, że tak o mnie pamiętasz...

— Zwarjowałaś? — odpowiada małż. — Ja stę chcę tylko odzwyczaić od palenia...

## ADWOKAT JAKO ŚWIADEK.

Sędzia do adwokata, wezwanego na świadka:

— Panie mecenasie, w tej chwili jesteś pan tylko świadkiem. Proszę więc zapamiętać, że pan jest adwokatem i mówić tylko prawdę!

— Karolku, jutro są chrzciny twego najmłodszego braciszka, poproś pana profesora, aby ci dał wolne.

— Proszę tatusia, dać mi to na piśmie — bo ostatnio pan nauczyciel nie bardzo mi już wierzył!

### Odpowiedzi Redakcji:

PANI JUL. PIER. W WARSZAWIE: Wiersze b. ładne, ale są sprawy, o których nawet „Wróble“ nie mówią, nawet wierszem!

PANI JANINIE SOK. W LUBLINIE: Po zamieszczeniu, honorarium wysłamy pocztą.

PANU TAD. RYB. W POZNANIU: Humoreska — jest to taki utwór, przy czytaniu którego musi się oprócz autora, jeszcze ktoś uśmiechać.

PANNIE H. P. W KATOWICACH: Załatwienie spraw z „nim“ na szpaltach „Wróbli“ nie uważamy za celowe.



— Bardzo panią przepraszam, ale posadziła pani dziecko na moim kapeluszu!

— Niech się pan nie boł — dzieło czynka ma już 3 latka!...

kieszoni pugilares i miłosiernie odpiął zegarek z dewizką.

Poczem obaj ułożyli pana Hipolita troskliwie na jezdni, sami zaś dyskretnie znikli w tłumie.

Posterunkowy, stojący na skrzyżowaniu ulic, machnął pałeczką i przez ciało udręczonego przechodnia zaczęły przejeżdżać wiecznie spieszące się taksówki, gigantyczne autobusy i wozy ładowne. Pan Hipolit był już prawie tak rozprasowany, jak strudlowe ciasto. Nagle z szumem i świstem nadciągnął beczkowóz magiistracki i połał doczesną powłokę ofiary zimną, orzeźwiająco wodą.

Przysznic podzielał zbawiennie. Znalatretowany kichnął, otrząsnął się i skoczył na równe nogi. I, podczas, gdy wśród zakładającej się publiczności rozpoczęła się wypłata stawek, przedmiot zakładu szedł, ślaniając się na nogach, aż doznał szczęśliwie do chodnika i oparł o słup latarni.

Zajście było już prawie zlikwidowane. Tłum zaczął się pomału rozchodzić.

Raptem, wabłąc przy miłym uśmiechem i potrząsając skarbonką, wybiegła z ciżby zawodowa kwestarka.

Przeżąc się i gnąc jak pantera, skoczyła na nieboraka i wbiła mu w uciążoną pierś dwucalową szpilkę dobroczynnego żetonu, szepecząc słodko: „Na czarną kawę dla zubożonych spirytystów“. Tego już było za wiele!

Pan Hipolit jęknął, zipnął, zatrzepotał ranionami i drobnym, lecz zdecydowanym truchcikiem pobiegł z powrotem na jezdnię. Tu wtulił się zgrabnie pod koła przejeżdżającego autobusu i rzekł do siebie:

— O, nieba!... Tu jest rzeczywiście trochę gorąco i jeżdżą po człowieku całkiem niepotrzebnie. Ale na chodnik nie wracam. Za nic w świecie, dobrzy ludzie, nie wrócę na chodnik!  
Browar.





- Czy pan zabrał aparat?  
 — Nie wzięłam; o ile pani nie wierzy, może mnie pani zrewidować!!

#### UPRZEJMY.

(It) Teściowa: Czy był już u Ciebie ten młody człowiek, który mi wczoraj wieczór uratował życie?

Zięć: Tak, już się usprawiedliwił.

\*

Obrońca: Wysoki Sądzie! Była raz banda opryszków, wyzyskiwaczy...

(Przewodniczący Trybunału — przerwa):

— Panie obrońco! Nie mogę pozwolić na tego rodzaju wycieczki!

Obrońca: A więc, Wysoki Sądzie! Była raz rada zawiadowcza tow. akcyjnego...

\*

— ...Dopiero po mojej śmierci manuskrypty moje zostaną opublikowane

— ...Tchórz!

#### JEDYNA NIEMOŻLIWA RZECZ.

Różne narody wysłały swych przedstawicieli do Pana Boga z prośbą o rzeczy im najpotrzebniejsze. I tak:

Francuz prosił o rycerskość i o kobiety, skłonne do miłości.

Anglik prosił o bogactwo, o potęgę i o rozkwit handlu.

Niemiec o siłę i cierpliwość (?) — (chyba tylko dla innych, aby mogli z nim wytrzymać).

Pan Bóg wszystkich wysłuchał i spełnił ich życzenia. Na końcu przyszedł Marszałek Piłsudski i prosił o nowy Sejm z którym mógłby współpracować. Słyszając to Pan Bóg, zawołał:

— Nie, mój drogi, — tego, to nawet ja ci dać nie mogę!

#### W TRAMWAJU.

Maly Jaś sylabizuje ogłoszenia, zawieszane w wozie: „Zabrania się dzieciom stać i klęczeć na ławkach wagonu“.

— Mamusiul! Ile lat muszę jeszcze czekać, żeby móc stanąć na tej ławce?

\*

— Mam nowy wynalazek, aparat, oziębiający powietrze pod kapeluszem do temperatury minus 4 stopnie,

— Uważaj na siebie, możesz sobie zamrozić wodę w głowie!

\*

— Pan zna moją żonę?

— Nie mam przyjemności.

— Więc skąd pan wie, że to jest przyjemność?



KF



# Zdradliwa toń

— Niech się pan teraz nie wazy odwrócić!  
 — Ani mi się śni, za żadne skarby!...

Woj. 24/796